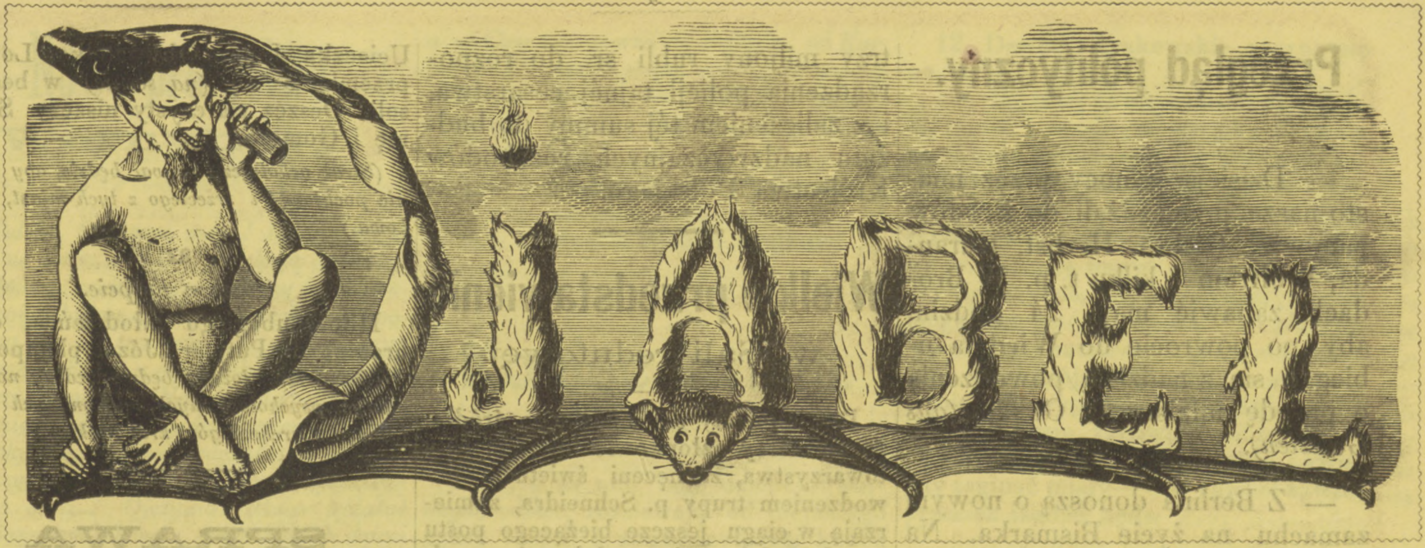
Rok III. Kraków, 7 marca 1872. Nr. 65.



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 10 cent.



NOWOŻYTNY LAOKOON.

Przegląd polityczny.

— Dzisiejszéj nocy przez miasto nasze przejeżdżali do Brodów panowie: Giskra, Herbst, Kuranda, Wolfrum i kilku t. p. W Brodach zabawić mają 24 godzin, aby po powrocie do Wiednia ubiegać się z nadzieją powodzenia o posadę ministra z Galicji *(aus Galizien)*.

— Z Berlina donoszą o nowym zamachu na życie Bismarka. Na dworcu poczdamskim przyaresztowano dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy wyjeżdżali do Ameryki. Bystre oko inspektora policji poznało w nich od razu szlachtę polską i przytém zagorzałych ultramontanów. Oprócz innych podejrzanych rzeczy znaleziono przy nich: półtora łokcia kiełbasy, nożyk podróżny składany, tabakierkę z portretem ks. Bismarka (!!) i flaszeczkę proszku perskiego.

Przy pierwszém przesłuchaniu zbrodniarze ci zeznali, że nazywają się: jeden Schwindelmejer, piekarz z Wolfenbüttel; drugi Schusterfinger, czeladnik krawiecki z Krähwinkel. W skutek tego nakazano ścisłą rewizję po wielu domach w Poznaniu; dla uniknienia zaś nadal podobnie zuchwałych zamachów, rada ministrów postanowiła zaprowadzenie w Górnym Szlązku stanu oblężenia.

— Przez Najwyżéj zatwierdzoną d. 13 lutego uchwałę komitetu do spraw Królestwa Polskiego, postanowione zostało: na pamiątkę cudownego ocalenia życia Najjaśniejszego Pana od buntowniczego zamachu niedźwiedzia:

1) Odprawiać corocznie w dniu 4 (16) stycznia nabożeństwo dziękczynne z procesjami po ulicach w Warszawie i we wszystkich miastach dziesięciu gubernji kraju nadwiślańskiego — podług formy przepisanéj w pamięć Karakazowa;

2) asygnować corocznie na koszta tępienia niedźwiedzi summę trzy miljony rubli sr. do rozporządzenia policji tajnéj cesarstwa, i z zaliczeniem téj summy do budżetu nadzwyczajnych rozchodów Królestwa Polskiego.

Wielkie przedstawienia

w Sali redutowéj.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że niektórzy członkowie tutejszéj *elity* towarzystwa, zachęceni świetném powodzeniem trupy p. Schneidra, zamierzają w ciągu jeszcze bieżącego postu urządzić dalszy ciąg podobnych przedstawień, rozumie się, amatorskich. Ażeby zaś uniknąć zgorszenia, tkwiącego nie w saméj rzeczy, ale w ocenieniu jéj przez bezwyznaniowców, przedstawienia odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych; (z dziennikarstwą wolny wstęp mieć będzie tylko sprawozdawca *Czasu,* jako *expert*). — Program pierwszego przedstawienia następujący:

Obraz I.

Stworzenie świata.

Wyjęcie żebra z boku Adamowego i ulepienie pierwszéj niewiasty.

Obraz II.

Grzech pierworodny.

Obgryzanie jabłka wiadomości dobrego i złego.

(Role Adama, Ewy i węża już są rozdane, role zwierząt wszelkich rodzajów do zapełnienia Raju, rozlosowane będą w gronie amatorów. Adam, Ewa i wąż, dla zachowania przyzwoitości, wystąpią w trykotach.)

Obraz III.

Arka Noego.

Wprowadzenie do Arki po parze zwierząt każdego rodzaju z przychówkiem. *(Amatorowie ci sami co w Raju.)*

Obraz IV.

Przekleństwo Chama.

„A ocuciwszy się Noe z wina swego, rzekł: Przeklęte *chamy,* sługami sług swojéj braci będą!“

Obraz V.

Sen Jakóba.

Ćwiczenia gimnastyczne aniołów na drabinie niebotycznéj.

(Role aniołków rozebrały między siebie dewotki krakowskie, także w trykotach; nie zdecydowano tylko, czy mają być ze skrzydełkami, czy bez nich, ze względu na porę wiosenną.)

Obraz VI.

Sodoma i Gomora.

Widok miast obu przed spaleniem. Ucieczka Lota. Obywatelka Lotowa przemienia się *(na scenie)* w beczkę soli. Deszcz siarczysty niszczy Sodomę i Gomorę.

(Straż ochotnicza czuwać będzie, aby ogień nie pochłonął i trzeciego z tych miast, Krakowa.)

Obraz VII.

Józef w Egipcie.

Miłość ubogiego młodzieńca, czyli hrabina de Putyfar i Józef plenipotent.

(Obraz ten ułożony będzie według nowych odkryć psychologicznych, dokonanych przez jednego z archeologów krakowskich.)

SPRAWA
Oświaty ludowéj.

Nigdzie może projekt p. Miłkowskiego nie znalazł tak chętnego poparcia, jak w Krakowie. Główni poborcy składki *postno narodowéj,* pp. Fuchs i Wentzel, od świtu do późnéj nocy zajęci są przyjmowaniem ofiar na ten cel składanych. Obywatele krakowscy, ze zwykłą sobie przenikliwością, zrozumieli zaraz, że taksa 5 centów od żołądka, przyjęta za normę składkową przez p. Miłkowskiego, byłaby co najmniéj uwłaczającą godności obywatelskiéj — posuwają więc ofiarność swoją do jednego, kilku, a nawet kilkunastu reńskich. Zauważono, że najniższe z wniesionych dotąd składek nie przekraczały nigdy cyfry 7 a najmniéj 6 centów, to jest ceny kufla piwa lub kieliszka wódki. Zrobiono także uwagę, że jeśli projekt p. Miłkowskiego ma rzeczywiście przynieść pożądane rezultaty — nie należy nam się ograniczać na poście, ale jednocześnie winniśmy tępić naszych wrogów. W tym celu cała energja obywateli krakowskich, biorących udział w ofiarach postno-narodowych, wymierzoną jest obecnie przeciw *Moskalom,* których codziennie całe setki giną w czeluściach patrjotycznych żołądków. Zdaje się, że nawet potęga Prus z ks. Bismarkiem na czele, nie jest straszną dla Krakowa — bo jeśli nie mylą nas informacje — to i przybysze z Holsztynu, Elbląga i Kielu z niemniejszą zaciętością prześladowani bywają. Zaprawdę, pan Miłkowski powinszować sobie może, że ziarno jego padło, jeśli nie na urodzajną, to przynajmniéj na zgłodniałą rolę.

Nowe proroctwo Wernyhory.

„Polsko, Ojczyzno moja! biedna twoja dola na teraz... hojnie przelaną krew synów twoich zmarnują wybrańcy i ulubieńcy twoi... bujny smutek i zniechęcenie pociągną się po twéj ziemi... własne sępy szarpać cię będą, a czajki ukraińskie plwocinami obrzucać... Na niczém spełzną usiłowania zgody i jedności... pierwszy twój prorok, jak świetnie zaczął tak ohydnie skończy, płaszcząc się na dworze moskiewskiego cara... Ojczyzno! długo jęczałaś pod jarzmem obcych, część twoich dzieci wywieziono w niewolę na bezludne obszary... druga zmarnowała się, żebrząc pomocy krwią i słowem dla nieszczęśliwéj Matki!... Po długich latach zjawiam się znowu, ja, twój wieszcz narodowy, którego pieśni i słowa brzmiały w sercach synów twoich od morza do morza... Bracia moi!... dla nas nie ma przyszłości... ludzie słabi łudzić się jeszcze mogą, ba, nawet przeklinać morderców *Ojczyzny; ale dobry car, pragnący szczęścia swoich wiernych poddanych, siedzi na tronie Jagiellonów i pokazuje że prawda nie jest blichtrem... rozkazałem synowi mojemu udać się do Moskwy, do kraju mego urodzenia, do méj rodziny. Pojechał i już teraz jest w wojskowéj służbie carskiéj, gotów przelewać krew w obronie cara i prawosławia, z czego jestem bardzo rad... Syn mój przyjęty został przez moskali, nawet dostojników, ze słowiańską szczerością i ze słowiańskiém braterstwem... Oby Bóg mu dozwolił być renegatem godnym swego ojca i dobroci monarchy, który mu dał ojczyznę ośmdziesięciomiljonową i pozwolił być w ojczyznie słowiańskiéj. Co do mnie, zrobiłbym to samo... wyrzekłem się wiary ojców moich i ojczyzny mojéj... wyrzekłbym się chętnie i islamizmu i nowéj ojczyzny, gdybym wiedział, że mi tam dobrze za to zapłacą... Naród polski upadł we wszystkich częściach polskiéj ziemi... polacy na nic rachować nie mogą, bo ani nawet nadzieją nie przyjdzie im nikt na pomoc... Cóż im pozostaje?... albo rzucić się w objęcia madjarów i upaść do nóg niemcom i zostać niemcami albo sklawami niemieckimi; albo szczerze, serdecznie porozumieć się z moskalami, uznać władztwo cara słowiańskiego i być słowianami... Wierzajcie memu długoletniemu doświadczeniu.. zmieniać wyznanie polityczne to tak łatwo jak starą suknię zmienić na nową... gdybym mógł, oburącz chwyciłbym się téj ostatniéj kombinacji, i radzę ją wszystkim polakom zdrowego umysłu i słowiańskiego serca... a nawet proszę Boga i jego proroka Mahometa, aby się to jak najprędzéj stało... a od Czarnego morza do Bałtyku, od Karpat po Nizowskie stepy, nie będzie ani polaka ani litwina na polskiéj ziemi... i* **Moskwa będzie wielka, potężna po wieki wieków!**

Niegdyś Michał Czajkowski,
następnie Sadyk pasza,
obecnie **Michaił Czajkow.**

Koniec świata.

Czas, a za nim inne dzienniki *międzynarodowe*, rozsiewają od niejakiego czasu wieści o zbliżającym się końcu świata. Gdy wieści podobne wywołują słuszne obawy w myślącym narodzie, wstrzymują postęp pracy organicznéj, zniechęcają do prenumeraty i osłabiają kredyt publiczny — staraliśmy się zbadać tę ważną kwestję na miejscu, aby przynajmniéj czytelnicy *Djabła* wiedzieli stanowczo, czego się mają pod tym względem trzymać.

Otóż, astronomowie nasi, wezwani do zbadania istotnego stanu rzeczy, znaleźli:

a) że koniec świata rzeczywiście nastąpi;

b) że smutna ta katastrofa w żadnym razie nie wyniknie w skutek *zderzenia się* ziemi z ogonem komety, co byłoby nieprzyzwoitém, a przytém wprost niezgodném z podaniem Pisma;

c) że zbliżanie się stanowczéj chwili uprzedzą następne n i e o m y l n e znaki:

1. Książę Bismark uzna, ze siła powinna ulegać prawu.
2. Rada państwa przyzna Galicji rezolucję w całéj jéj rozciągłości.
3. Oświata Galicji z dziedziny mrzonek przejdzie w rzeczywistość.
4. Wydział krajowy zbuduje jednę poczciwą drogę.
5. Rady powiatowe objawiać będą znaki życia.
6. Rada miejska krakowska zacznie na serjo pojmować, że ma do spełnienia jakieś obowiązki.
7. Minister z Galicji będzie rzeczywiście ministrem.
8. *Kraj* znajdzie zasadę i przewodni kierunek i wyrobi sobie własne zdanie.
9. Pan Lam przestanie zapełniać swoją osobą wszystkie numera *Gazety Narodowéj.*
10. Pan Dobrzański pozwoli spocząć na laurach dowcipu kronikarzowi *Dziennika Polskiego.*
11. Ksiądz Goljan zamiast konferencji, miewać będzie kazania.
12. Dewotki krakowskie zaczną się na prawdę modlić.
13. W całéj Polsce nastąpi jednomyślność i zgoda, a wszelka prywata zamilknie wobec spraw publicznych.

Gdy nie ma ani cienia prawdopodobieństwa, aby którykolwiek z powyższych 13 punktów zagrażał nam choćby w odległéj nawet przyszłości urzeczywistnieniem się — czytelnicy nasi mogą zasypiać spokojnie, i opłacając wszelką prenumeratę z góry, nie troszczyć się bynajmniéj o to, co się z nią stanie na wypadek końca świata, bo i w tym razie zapewnić możemy, że choćby wszystkie pisma, słońca i gwiazdy zaginąć miały— *czas* i *djabeł* zawsze przecież istnieć będą.

Wiadomości naukowe.

Na przyszłém posiedzeniu Towarzystwa naukowego, w oddziale *nauk moralnych*, ks. W. S. czytać będzie w *imieniu duchowieństwa* rozprawę:

„O pierwotnych tradycjach najznakomitszych patrjarchów rodu ludzkiego, czyli porównanie **życia pustelniczego** *ks. wikarjusza apostolskiego z życiem chrześcian pierwszych wieków.“*

Spodziewać się należy, że odczyt ten, oparty na głębokich studjach teologiczno-anachoretycznych i wielce pożądany dla *zbudowania duchowieństwa i ludu*, ściągnie liczną publiczność, tém więcéj, że czysty dochód przeznaczony został na cel dobroczynny, mianowicie na założenie w Krakowie domu podrzutków.

Bliższe szczegóły afisze ogłoszą.

Wiedervereinigungi.

Oprócz księstw Zatora i Oświęcima, zbrodniczo oderwanych od Rzeszy niemieckiéj, p. Glücher z Bielska, gorliwy ajent gdańskiego *Stammlandewiedervereinigungsvereinu*, zasmakowawszy w dobrobycie za polskie pieniądze i na polskiéj ziemi, pracuje obecnie nad *ponownem* połączeniem z ojczyzną *Raubträgerów* następujących miejscowości: *Bielitz, Seybusch, Neu-* i *Alt-Sandetz, Neumarkt* i *Lemberg.* Na uczynione w tym względzie przedstawienie do dyrekcji poczt we Lwowie, otrzymał zaspokajającą odpowiedź, że dopóki p. Seelig będzie dyrektorem poczt, nie dozwoli nigdy, aby nazwy rzeczonych miast utracić miały swój niemiecko-narodowy charakter.

Przegląd artystyczny.

Na ostatniém przedstawieniu *Męki Pańskiéj* — w salach redutowych — nader licznie zebrana publiczność niemile dotkniętą została spostrzeżeniem, że spojrzenia *Pana Jezusa*, zamiast obejmować świat cały, zwracały się szczególniéj w lewą stronę sali, w okolice młodego kapelusika z niebieską kokardą — *Matka Boska* niemiłosiernie była ublanszowaną — a *anielskie* skrzydła oddawna już utraciły ślady młodocianéj świeżości.

Drobnostek tych wszakże, zdaniem *Czasu*, nie należy uważać nawet za cień profanacji — gdyż niezaprzeczoną jest rzeczą, że podobne przedstawienia silnie wpływają na wzmocnienie ducha religijnego w masach narodu.

Jak się drogi budują.

Przyjacielska rada Djabła.

Wysoki Wydziale krajowy! Tytaniczne dzieła twoje na drodze dróg krajowych, jak dotąd, nikogo jeszcze nie zadowolniły. Czy topisz żwir i piasek w bezdennych bagniskach, tworząc nadpowietrzne szosy; czy kładziesz nadgniłe belki i dziurawe deski, nazywane przez żartownisiów mostami; czy prowadzisz drogę od karczmy do karczmy i od dworu do dworu, żeby i wilk był syty i owca nie narzekała; czy pchasz ją pod górę, z amatorstwa pięknych widoków; czy spychasz w doły, żeby skręcenie karku było mniéj niebezpieczném; czy ściągasz myta za każde ćwierć mili cudownie przebyte bez szwanku; czy wreszcie oszczędzone fundusze odsyłasz niemcom, którzy ich nie potrzebują — w kraju naszym tylu masz niechętnych i nieprzyjaciół, że cokolwiek i jakkolwiek zrobisz, zaraz znajdą coś do zganienia, a koniec końców, Bogiem a prawdą, Galicja jak nie miała tak nie ma dróg co się zowie porządnych. Czyby to nie dało się użyć sposobów praktykowanych gdzieindziej? Gubernator np. grodzieński wydał we *wrześniu* rozkaz *pięciu* gminom, ażeby w ciągu *jednego miesiąca* wystawiono szosę z Grodna do Olekszyc t. j. 47 wiorst (blizko 7 mil). I co powiesz, Wysoki Wydziale krajowy! każda chata dostarczyła robotnika, zwiozła potrzebną ilość kamieni; każdy dwór dał materjał na mosty — nahajka reszty dokonała i bez grosza wydatku, w ciągu *jednego miesiąca* stanęła szosa prosta jak strzała, gładka jak stół. To mi administracja! to zarząd dobry! Powiesz może, Wysoki Wydziale krajowy, że to nie konstytucyjnie. Fraszka, mości dobrodzieju! a cóżby to szkodziło, gdyby zapędzić do roboty tych, co tak gorąco pragną przyjścia do nas Moskali; zanim spełnią się ich marzenia, popróbowaliby wcześnie *ojcowskich* rządów; przy robocie czas oczekiwania prędzéjby im upłynął, a bądź co bądź, Galicja zyskałaby sieć komunikacyjną, któréj najzagorzalszy nawet malkontent nie miałby nic do zarzucenia.

„Folgen Sie meinen Rath — Wysoki Wydziale — und machen Sie was Sie wollen“.

Djabeł.

Nowa nomenklatura.

Za przykładem Lwowa i inne miasta Galicji zajmują się gorliwie kwestją uporządkowania i zmiany nazwy ulic. W Podgórzu np. ulice jeszcze w bieżącém stuleciu mają być opatrzone napisami; projektowane zaś nazwy są następujące: *Za Bogiem Ojcem, Na dzikim koniu, Na Zbóju, Na kocim zamku, Za Michalikiem, Na Rydlówce, Przy Boroniu, Pod Snopkiem, U Libanki, Na Meksyku* i t. p. — Poetyczne te nazwy zaszczyt przynoszą ich wynalazcom, którzy mieli odwagę wyłamać się z odwiecznego przesądu, nazywającego ulice poprostu: *Długa, Szeroka, Warszawska, Krakowska* i t. d., a jednocześnie nie narażają się na błędy nieuniknione (nawet w wielkich miastach) przy posiłkowaniu się nazwiskami osób historycznych.

Ruch stowarzyszeń.

Od kilku miesięcy Kraków zaalarmowany został nader zatrważającemi pogłoskami o niebezpiecznym stanie zdrowia Resursy mieszczańskiéj. W ostatnich chwilach stracono już nawet nadzieję przywrócenia pacjentki do zdrowia, a najbardziéj niepokojącą była okoliczność, że powód choroby otaczano głęboką tajemnicą. Zeszłéj niedzieli dopiero, roczne sprawozdanie wykazało, iż jedyną i główną przyczyną upadku resursy, było nieuiszczenie należności zalegającéj u jednego z członków. Zdumienie i głęboka boleść opanowały wszystkich zgromadzonych, a widoczna niemożliwość odzyskania zaległości, wywołała gorące rozprawy, których ostatecznym rezultatem miało być zamknięcie resursy. Na szczęście, kilku ryzykowniejszych członków zarządu, nie żałując zdrowia i majątku swego dla ocalenia upadającéj instytucji, zdobyło się na energiczny krok i solidarnie poręczyli, że (nieobecny) członek *Fe.* zapłaci w danéj chwili (jeśli mu nie przeszkodzi choroba lub inne domowe okoliczności) przypadającą od niego kwotę złr. 1. c. 24. Takie poręczenie przyjęto przez ogólne zgromadzenie za gotowiznę — i rozwiązanie resursy odłożone zostało znaczną większością głosów na późniéj.

Zdania moralne.

„Praesente medico nil nocet“ — prezenta doktorowi nie szkodzą.

(Nadesłane.)

Z Tarnowa.

Aleksandrowi Chodeckiemu

na pamiątkę.

Kiedyś przemówił do serc i do duszy,
W sercach zabrzmiała dawno śniona nuta;
A myśl swobodna od zwykłych katuszy
Puściła wodze . . . . . Staropolska buta
O słodkich dźwiękach: braterstwa, równości,
Nam się zdawało, że wśród nas zagości . . . .
Niestety! . . . krótka uniesienia chwilka,
Rzeczywistości budzą nas znów słowa —
Więc, kiedy znajdziesz wolnych godzin kilka,
Drogi nasz gościu, wracaj do Tarnowa!

. . . .

Obiecanka cacanka.....

Rok 1871.



Wizyta w Wersalu.



Poselstwo do Rzymu.

Rok 1872.



Rozczarowanie.



192 — 195

Rewizyta w Poznaniu.

Literatura, sztuki piękne.

„*Trzaśnijmy lepiéj o ziemię tą czarą, na któréj dnie ma być hasło:* Prenumerata! *niech szkło i wino bryźnie w ofierze czarnym duchom Erebu, a my napijmy się zimnéj wody*“ i chodźmy do czubków — woła 1szy numer *Gazety Literackiej, niby* wychodzącéj we Lwowie.

Słuszne wołanie zaprawdę! tylko w jednéj Galicji, może się znaleźć tak zacofane społeczeństwo, czujące tak ohydny wstręt do literatury pięknéj i nadobnéj, że *jedyne* pismo *literackie,* pomimo trzech już spłodzonych numerów, dotąd nie znalazło jeszcze trzech czytelników!

„*Trzaśnijmy lepiéj!*“ bo jest czém trzasnąć, i przestańmy się dziwić, że oświata nie kwitnie w naszym kraju, bo nie zakwitnie ona nigdy, jeśli przez ospałość i lenistwo nasze dozwolimy upadać takim *naukowym* organom jak lwowska *Gazeta Literacka.*

„Biada krajowi — mówi *Dziennik Polski* — którego dziennikarstwo nie wypełnia swego posłannictwa z należytą godnością!“ — a któryż z dzienników wspomniał chociaż słówko o wartości i niezaprzeczonych zaletach *Gazety Literackiej?* Żaden. Na szczęście jest jeszcze *Djabeł,* który pamięta o swém posłannictwie i nie dozwoli, aby świetna gwiazda nauki zeszła z horyzontu, bez zwrócenia na nią uwagi publiczności.

Niesiląc się na szumne pochwały, które mogłyby tylko urazić skromność *Gazety Literackiej,* podamy tu treść tego szacownego *unikatu,* bo dobre dzieło samo się chwali.

Z *Gazety* więc *Literackiej* dowiedzieć by się mógł ciekawy czytelnik:

— że dziennikarstwo (czyt. *Gaz. Lit.*) zapomniało o tém zupełnie, iż wypada mu rachować się z czytającą publicznością;

— że na kolejach moskiewskich zginęło w r. z. 239 osób, a ranionych było 373;

— gdzie mieszka i w których godzinach *ordynuje* dr. med. A. Berger;

— że suknie męzkie robione w *pracowni* p. Jana Lerskiego przy placu Bernardyńskim, odznaczają się nietylko elegancją, ale też i ceną najumiarkowańszą;

— które serje losów z r. 1860 wyciągnięte zostały d. 1 lutego;

— że na zlecenie szanownych P. T. Abonentów *Gazety Literackiej,* administracja uskutecznia bezpłatnie przesyłki: śledzi opiekano-marynowanych, śledzi zwijanych z cebulką, bydlinek, flonder, minogów, spirytusu, rumu, likierów i t. p. utworów z działu literatury;

— jak stoją dzienne kursa giełdowe we Lwowie i Wiedniu; i nakoniec

— że tylko z gruntu zepsuta publiczność dozwala swym dziennikom bezwstydnie z siebie żartować.

Gdyby te wszystkie wiadomości nie były aż nadto wystarczającemi dla zbyt wymagających czytelników *Gazety Literackiej,* Redakcja *obiecuje,* że: *powieści oryginalne, poezje i rozprawy naukowe, przesyłać będzie szanownym prenumeratorom z końcem każdego kwartału w osobnych zeszytach* — *nb.* jeźli *Gazeta* tak długo istnieć będzie. . . . . .

. . . .

Czy nie mają słuszności ci wszyscy, którzy piorunują na Galicję, że w niéj żadne pismo *literackie* utrzymać się nie może??!!

Sprawy miejskie i naukowe na Podgórzu.

Magistrat kr. wol. miasta Podgórza znajduje się obecnie w niemałym kłopocie. Kilka nauczycielek miejskich wniosło podania, w których stanowczo oświadczyły, że wyrzekając się chlubnego zawodu szerzenia oświaty, zawodu przynoszącego im 12 złr. w. a. miesięcznéj płacy, pragną przyjąć obowiązki policjantów miejskich, to jest, wyraźniéj mówiąc, chciałyby mieć 16 złr. miesięcznie i mundur kosztem gminy sprawiany.

Zatrwożony takiém ultimatum Magistrat kr. miasta Podgórza, zwraca się do wszystkich dobrze myślących osobistości, z prośbą o rozwiązanie pytania:

— czy kobiecie można powierzyć tak wysokie stanowisko w hierarchji podgórskiego społeczeństwa?

w razie zaś odmownego zadecydowania, o objaśnienie:

— czy nauczycielka może być na równi *honorowaną* ze stróżem bezpieczeństwa publicznego?

Dotyczące odpowiedzi przyjmują się codziennie w Magistracie podgórskim w godzinach biurowych, z wyjątkiem świąt i niedziel, albo też w handlu Minasowicza, obok mostu.

Z LOGIKI.

Walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Poznaniu.

Wnioskodawca. ... Pytanie, czy szkoła żabikowska może być przedmiotem akcji, rozwiązuję w ten sposób, iż może być nią — i dlatego wnoszę o przychylenie się do mego wniosku.

P. Łubieński. Te akcje przyniosą nam procenta, ale *moralne* tylko. *Jestem przeciw wnioskowi.*

Wnioskodawca. Powątpiewać o użyteczności takiego stowarzyszenia, *które daje nam wszystko, a nie odbiera nic,* nie godzi się.

P. Łubieński. W takim razie, *z dobréj woli ofiarności,* zeszlibyśmy *na drogę przemysłową. Jestem przeciw wnioskowi.*

Łamigłówka Nr. 18.

Gdy kto *wszystek,* to już leń.
4564 daje cień.
1234 jest choroba,
3547 miast ozdoba.
347 magnacki to ród,
234 miejsce słynne z gry i wód.
1342 bydle na rzeź przeznaczone,
3434 imię dzieciom ulubione,
124 ni zwierz, ni ptak, ni wąż,
512 ten co ludźmi rządzi wciąż.
245134 jest okryciem białogłowy,
342 strój mieć musi narodowy.
3654 cieniuteńka jest to nić
34567 mieć potrzeba by ją wić.
313 choć duchowny lecz nie święty,
765 cieszy gdy już osiągnięty.

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 17.

Chrzanowski. Rozwiązania nadesłali: pp. N. Streck z Poznania, Willimek z Pragi, Wiktorja Wierzbicka z Wianka, T. Gor i Jan L. ze Lwowa. Chrzanowska z Chrzanowa.

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód Nr. 7 zawiera: Odczyt publiczny J. Gregorowicza. List autorki kroniki zagranicznéj w Bibliotece Warszawskiéj. Przegląd literacki. Drobne szczegóły z życia muzyków. Od Redakcji. Wielki nieznajomy, obrazy z naszych czasów, przez J. I. Kraszewskiego, w dwóch tomach. Dombey i Syn, powieść w dwóch tomach, K. Dickensa. Pogadanki naukowe. Dodatek z drzeworytami.

Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52.

Przyjaciela dzieci N. 7 zawiera: Nauka moralności. Biedny chłopczyk. Dziecięcy światek przez Adama Pługa. III. Kurcze i lis. Naskórek skórny. Przygody rekruta. Brazylja (z 3ma rycinami). W dodatku: Opowiadanie o grugiej podróży Kr. Kolumba. (z drzeworytem). Nie ma złego coby nie wyszło na dobre. Złośnik poprawiony (wiersz). Starsza siostrzyczka. Osioł i dzik (,bajka). Mrugajło, Trzesałek, i Krzywousty. Rozmowy z mamą.

(Kwartalnie w Krakowie 1 złr. c. 80 w Galicji z przesyłką złr. 2 c. 6.

Prenumerować można adresując do **Al. Nowoleckiego, w Krakowie w Wydawnictwie dzieł ludowych.**

Od Redakcji.

Przy zbliżającym się nowym kwartale, prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty

„DJABŁA“

kwartalnie 1 złr.

Roczniki 1 i 2 są jeszcze do nabycia.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Stanisław Strzeszyński. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.